

# 214 Arrabal przypomniany

Nie miała wielu okazji polska publiczność teatralna zapoznania się z twórczością Fernando Arrabala, hiszpańskiego dramaturga osiadłego w Paryżu i tworzącego — przynajmniej od pewnego czasu, w języku francuskim. Na Zachodzie jednak miał on (i bodaj ma nadal) nazwisko głośnie, zaliczany był do surrealistycznej awangardy lub też uważany za przedstawiciela „teatru absurdu”, mimo iż przed wszelkimi próbami takiej klasyfikacji autor zdecydowanie (choć chyba niezupełnie słusznie) się odżegnywał. No i dobrze się stało, że Teatr Nowy zapoznał nas z jedną z wybitniejszych sztuk tego autora, z liczącym sobie już trzydzieści lat „Cmentarzyskiem samochodów”.

Rzecz dzieje się w przedziwnej scenerii (właśnie nieco surrealistycznej) jakiegoś zamiejskiego, podrzędnego domu schadzek, przy czym, jak się zdaje, „pokojami do wynajęcia” są wraki samochodów. Ale nie jest to w intencjach sztuka ściśle obyczajowa, jej materia bowiem wykracza poza sferę obyczaju, przedstawioną zresztą dość drastycznie i ze sporą dozą komizmu.

Najmniej dowiadujemy się o klienteli tego niewątpliwie pożytecznego przedsiębiorstwa, obsługiwanego przez Miłosa, przypuszczalnego właściciela i poniekąd alfonsa, nieobojętnego na wdzianki pseudopokojówki Dill, osóbkę o o-

bowiązkach być może nie dość jasno sprecyzowanych. Postacie sztuki zdają się zresztą nie tyle reprezentować sobą pełne, do końca wyposażone psychologicznie osobowości, ile raczej ucieleśniają różne postawy ludzkie w rozmaitych życiowych uwikłaniach. Momentami można by nawet oczekiwać, iż ten i ów odśpiewa swój song, abyśmy nie poddali się iluzji i zdawali sobie sprawę, że to jednak teatr.

Główną postacią dramatu jest szef wędrownego trójki muzykantów, Emanou, mający aspirację do odegrania roli duchowego przywódcy, prostującego ścieżki ludzkie. Autor, jakby obawiając się, że nie dostrzeżemy jego intencji wzbogacenia warstwy obyczajowej o moralno-filozoficzne przesłanie wprowadza do wypowiedzi Emanou i jednego ze współtowarzyszy adresowane do widza aluzje, iż jest on, na podobieństwo Chrystusa, prorokiem miłości, skazanym na klęskę, gdyż jeden z jego uczniów zaprzę się go, a drugi wyda w ręce prześladowców judaszowym pocałunkiem, oplakując go będzie tylko Maria Magdalena z przydrożnego burdelu.

Nie jest to, moim zdaniem, przesłanie szczególnie głębokie, a w ogóle sztuka sprawia wrażenie, ponieważ, po pierwszym akcie stanowiącym jakby wprowadzenie w coś niezwykle dra-

matycznego i doniosłego, akt drugi przynosi nam tylko „nakrycie” przez policję wędrownego muzykanta, mającego papiery niezbyt w porządku.

Pomimo to samo przedstawienie jest całkiem niezłe, może zadowolić przede wszystkim gra aktorów JACKA PAWŁAKA, IWONY K. PAWŁAK, BARBARY WALKÓWNY, MARIUSZA PILAWSKIEGO i pozostałych osób, a wśród nich całej niewidzialnej, lecz tylko słyszalnej grupy „Lokatorów”, czyli przelotnych użytkowników owego przybytku pocieszenia o skromnym standardzie, przeznaczonego dla ludzi nie zepsutych luksusem, których potrzebę komfortu zaspokaja w zupełności podsuwany przez usługową Dile nocnik. Nieustanny akompaniament ich zróżnicowanych i sugestywnie w ciemności działających głosów rozegrany został z prawdziwą maestrią.

Awangardowość tego dzieła Arrabala wydaje się dziś mocno zwietrzała, ma ono jednak (przynajmniej w tej scenicznej realizacji) zaletę niewątpliwej teatralności. A to już niemało!

JERZY KWIECIŃSKI

Fernando Arrabal: „Cmentarzysko samochodów”. Sztuka w dwóch częściach, przekład Jerzego Zagórskiego. Reżyseria — Wanda Laszkowska, scenografia — Marcin Jarnuszkiewicz, muzyka — Andrzej Zarycki. Premiera na Małej Scenie Teatru Nowego, 11 kwietnia 1987 r.

NR 19 (1519), XXX, 9 MAJA 1987 R.